

Pracownicza Demokracja

Listopad 1999

Nr 16 (68)

Cena: 1 zł. Solidarnościowa cena: 1,5 zł.

O międzynarodową solidarność i władzę pracowniczą

W numerze:

- * Co to jest lewica?
- * 10 lat po 1989 roku
- * Socjalizm Alberta Einsteina
- * Mīt o "wielkim" Piłsudskim
- * Podział klasowy
- * Socjalizm Oddolny w nowe milenium

Gdy używamy słowa "socjalizm" mamy na myśli oddolną demokrację pracowników a nie policyjne państwo PRL.

Wyższe - nie niższe - podatki dla bogatych!

PRECZ Z BALCEROWICZEM

Bezczelność Balcerowicza nie zna granic. Rząd, którym właściwie on kieruje nasila ataki na pracowników i najbiedniejszych.

Udający zdecydowanego Buzek ma dwóch panów, Krzaklewskiego i Balcerowicza, z których Balcerowicz jest najważniejszy. To jemu ufa duży biznes krajowy i zagraniczny, ponieważ już od samego początku przemian pokazał, że potrafi tworzyć nędzę, w celu przeznaczenia coraz większej części dochodu narodowego chciwym bogaczom.

Gdy Kropiwnicki krytykuje superoptymistyczne prognozy Ministerstwa Finansów, złotówka spada na wartości. Gdy Balcerowicz ogłasza dymisję, ponieważ jego plany obniżenia opo-

datkowania dla najbogatszych są hamowane, złotówka spada na wartości.

Ale prawie nikt nie zadaje oczywistego pytania. Dlaczego pozwalamy gronu bogatych szantażować całe społeczeństwo?

Polityka Balcerowicza-Buzka oznacza:

Coraz większe bezrobocie. Obecnie liczba oficjalnie bezrobotnych wynosi

Prywatyzacja - czyli prezenty dla bogatych, postępuje pełną parą. Następnym punktem na liście jest prywatyzacja i zwolnienia grupowe na kolei. Październikowa katastrofa w Londynie (30 ofiar śmiertelnych) pokazała jak prywatni właściciele kolei brytyjskich nie chcą wydawać pieniędzy na bezpieczeństwo. Prywa-

tyzacja towarzyszą dalsze zwolnienia.

Reprywatyzacja - chociaż Balcerowicz martwi się o koszty reprywatyzacji, się na nią zgadza. Rząd chce pokazać, że prywatna własność jest święta, że nikt nie będzie zagrażał inwestorom stratą ich majątków.

Najbardziej wpływowy lider związkowy w Polsce Marian Krzaklewski nie próbuje bronić swoich związkowców. Rozdaje za to posady i przyjmuje darowizny od biznesmenów (tych postkomunistycznych też oczywiście).

Jego wzrastająca niepopularność (obecnie jest najmniej popularnym politykiem w Polsce, o trzy punkty bardziej nie lubianym niż Balcerowicz), wynika z niemoż-

liwości pogodzenia atakowania pracowników i jednocześnie udawania, że się stoi na ich czele broniąc ich.

Czym zastąpić ten rząd i jego politykę służącą bogatym Polakom?

Lider opozycji parlamentarnej Leszek Miller wini strajkujących za niedostatki PRL a teraz chce małżeństwa z Unią Wolności - od stalinizmu do liberalizmu.

Potrzebna jest lewica, która znajduje się wśród pracowników w ich walce, przeciwstawia się narodowej nienawiści "prawdziwych Polaków" i potrafi przedstawić koherentne argumenty przeciwko rynkowemu szaleństwu Balcerowicza i jego klonów.

Tchórz Krzaklewski

Marian Krzaklewski twierdzi, że nie może być ani premierem ani zwykłym członkiem Rady Ministrów, ponieważ jest liderem Solidarności.

Pokazał w jak żałosny sposób kieruje związkiem, gdy górnicy z "S" okupowali tory kolejowe 21 października. Protest został odwołany przez liderów związku ku wściekłości protestujących.

Krzaklewski wtedy powiedział, że związek nie zapłaci za straty powstałe w wyniku protestu. Dzień później zapewnił, że zapłaci.

Rola "szacownego" polityka była ważniejsza dla niego niż rola lidera walczących robotników. Prezydenckie ambicje Krzaklewskiego kolejny raz osłabiły związkowców. Najwyższy czas by go usunąć.

Mieszkalnictwo

W pierwszych ośmiu miesiącach br. przekazano 37.947 mieszkań, o 17 proc. mniej niż przed rokiem.

Ostatnie 10 lat to dla zamożnych możliwość budowania luksusowych domów, a dla reszty? Oto jak wyglądają ostatnie lata w mieszkalnictwie.

Lata 1990-92: pierwszy rząd "solidarnościowy" wprowadza rynek do sektora budownictwa

- * zaprzestano kredytowania lokatorskich mieszkań

- * wprowadzono system kredytów hipotecznych

- * wycofano gwarancje wypłaty premii dla oszczędzających na mieszkanie w PKO BP

- * likwidowano spółdzielczy rejestr oczekujących na mieszkanie

W 1992 r. oddano 123 tys. mieszkań. W 1988 r. 189,6 tys. W PRL budowano za mało, teraz prawie wcale.

1993 r.: rząd obiecuje 1,5 mln mieszkań w ciągu 7 lat. Oczywiście nie tak się stało, wręcz przeciwnie.

1993-1997: Rządy SLD-PSL kontynuują politykę bezdarmo i braku mieszkań. Między 1992 r. i 1998 r. wydatki na sferę mieszkaniową spadły z poziomu 2 proc. PKB do 0,6 proc.

1995 r. Główna obietnica Kwaśniewskiego w kampanii wyborczej dotyczyła dostarczenia mieszkań dla młodych ludzi [par małżeńskich]

1996 r. Rząd SLD-PSL wprowadza możliwość eskmisji na bruk.

1997 r. Koalicja rządowa AWS-UW obiecuje reformę mieszkalnictwa nazwaną Narodowym Programem Mieszkaniowym. Ponieważ reforma ta miała coś ludziom dać a nie odebrać, do dziś nie została wprowadzona.

W 1999 r. wydatki na sferę mieszkaniową spadają do 0,4 proc. PKB.

Dziś brakuje mieszkań dla 1,5 mln rodzin.

Antyfaszizm

Kilka tygodni temu odbyła się w Gdańsku antyfaszystowska demonstracja zorganizowana w oparciu o lokalne młodzieżówki PPS-u i Unii Pracy i również naszej organizacji - Pracowniczej Demokracji. Demonstracja była niestety słabo rozreklamowana i pogoda była okropna, ale pojawiło się ponad 200 osób. Akurat w Trójmieście istnieje problem faszystów, niedługo przed demonstracją napadli w dużej grupie na tramwaj i pobili młodzież wracającą z giełdy punkowej.

Demonstracja się udała, ale włączyła się z nami kilkunastoosobowa grupka nazistów krzyczących "Sieg heil" i podobne brednie. Szkoda, że nie było wśród demonstrantów nastroju do zaatakowania faszystów lub przynajmniej zmuszenia ich do ucieczki.

Walka z faszyzmem może być skuteczna tylko poprzez mobilizację wszelkich środowisk antyfaszystowskich: od związkowców przez socjalistów do anarchistów. Konieczne jest działanie tam gdzie rosną w siłę: organizowanie demonstracji, niedopuszczanie do ich spotkań. Należy również popierać strajki, które osłabiają antypracowniczą ideologię, jaką jest faszyzm.

Ale poza tym powinniśmy konfrontować się z faszystami fizycznie. Nie poprzez bojówki, lecz poprzez masowe

kontrdemonstracje. Nic tak nie wzmacnia ich pewności siebie jak pasywność i pacyfizm antyfaszystów.

Faszyzm rodzi się w warunkach kryzysu kapitalizmu i parlamentarnej demokracji. Staje się masowym ruchem, który połowę swojej pracy wykonuje stosując terror na ulicach. Niedocenienie tego przez lewicowe partie w Niemczech i Włoszech pomogło wydatnie dojściu do władzy Hitlera i Mussoliniego. Nie popełniajmy tych samych błędów.

Historycznym celem faszyzmu jest złamanie wszelkiej demokracji i samoorganizacji klasy pracowniczej. Socjaliści, związkowcy, Żydzi, Romowie, nie-Niemcy, homoseksualiści, nawet chorzy umysłowo kończyli w obozach koncentracyjnych. Dlatego uważamy, że nie można dawać im możliwości do wygłaszania swoich poglądów. Nie można ich zwalczać, sprzeciwiając się bez fizycznej konfrontacji, nie można ich zwalczać dając im wolność słowa. Jeśli uważasz, że powinno się dopuszczać do publikacji ich gazet czy robienia z nimi wywiadów w telewizji to pomyśl, że to im robi reklamę i przyciąga do nich nowych ludzi. Aby nie powtórzyć historii konieczna jest walka z Le Penem, Żyrynowskim czy Haiderem i ich partiami w każdy sposób. Żyjąc w Polsce możemy przeciwstawiać się polskiemu faszystom, aby nie stali się tak liczebni jak w niektórych krajach Europy.

Str. 1-2: Robert Borowski,
Ellisiv Rognlien, Andrzej Żebrowski

Miller wini strajkujących

W najlepszym stylu stalinowskiej propagandy TVP pokazał program o pierwszym planie Balcerowicza, w którym jedynym mówcą był Balcerowicz i jedynym tematem były puste półki wtedy (przed 1989 r.) i pełne półki teraz (po działaniu geniusza B.). Ani słowa o bezrobociu, biedzie i fakcie, że połowa ludności przeważnie musi zostawiać te towary na półkach. Osoba lewicowa (czyli po stronie pracowników) mogłaby dużo powiedzieć na ten temat.

Ale co mówi lider "lewicy"? Leszek Miller w Radio Zet jako Gość Radia Zet, środa 13 października:

Krzysztof Skowroński: - Czy oglądając film o Leszku Balcerowiczu "10 lat strzał w dziesiątkę", przypominały się panu puste półki?

Leszek Miller: - Ja mam dość dobrą pamięć. Oczywiście, że pamiętam też, jak nic nie produkowano, bo codziennie był strajk. Więc skąd się te półki miały napelniać.

Gdyby Miller był politykiem lewicy powiedziałby, że dla zwykłych ludzi dobrą alternatywą wobec pustych półek nie jest wzrost nędzy, tworzenie

bezrobocia, i coraz większe różnicowanie dochodów między najbogatszymi i resztą społeczeństwa.

Miller natomiast wini strajkujących pracowników.

Piotr Pacewicz, dziennikarz w zachodniej w Balcerowiczu Gazecie Wyborczej powiedział: "Nie mielibyśmy pełnych półek w III Rzeczypospolitej, bo, w ogóle nie mielibyśmy III Rzeczypospolitej, gdyby nie tamte strajki."

Miller oczywiście chce bronić swojej przeszłości w PRL a Pacewicz nie widzi nic w III Rzeczypospolitej oprócz "pełnych półek".

Strajki (i groźba strajków) wymusiły na władzach PRL zrezygnowanie z policyjnego państwa jako metody rządzenia. (Oczywiście nie znaczy to, że po 1989 zrezygnowano z przemocy policyjnej, co widzieliśmy ostatnio w nasilającym się przyzwyczajeniu władz do stosowania gumowych kul). W PRL strajkujący nie żądali bezrobocia i wzrostu nędzy. Te zjawiska były skutkiem zgody liderów opozycji, że jedynym wyjściem dla gospodarki to wprowadzenie mechanizmów rynkowych.

Obrona przed niszczycielskimi skutkami tych rynkowych mechanizmów są właśnie masowe strajki, które w końcu mogą się przyczynić do obalenia systemu kapitalistycznego.

Co to jest lewica?

W niektórych krajach istnieje jedna główna partia kapitalistyczna (np. Torysi w Wlk. Brytanii i CDU w Niemczech). Część pracowników najemnych akceptuje niemal całkowicie takie kapitalistyczne idee (np. egoizm, apatia wobec innych pracowników, rasizm, seksizm), a więc głosuje na takie (centroprawicowe) partie.

Część pracowników całkowicie odrzuca kapitalistyczne idee - są oni rewolucyjni i są reprezentowani przez partie rewolucyjne (w Polsce taką partią, co prawda małą ale rosnącą, jest Pracownicza Demokracja). Pomiędzy tymi biegunami znajdują się w wielu krajach partie reformistyczne, typu SPD w Niemczech czy Partii Pracy w Wlk. Brytanii. Lenin nazywał Partię Pracy "kapitalistyczną partią pracowników".

Dlaczego? Nie z tego powodu, że Partia Pracy zdobywała wówczas najwięcej głosów robotników. Zdobywała wtedy dużo mniej niż Torysi. Lecz dlatego, że partia ta odzwierciedlała dążenie pracowników do obrony przed kapitalizmem.

W jaki sposób pracownicy dziś bronią się przed kapitalizmem? Głównie przez akcje protestacyjne związkowców - okupacje, strajki, głodówki.

Które partie czy bloki wyborcze najbardziej wyrażają dążenia związkowców, albo, mówiąc ściślej, głos liderów związków zawodowych (którzy są w mniejszym lub większym stopniu pod presją dążeń swoich członków)? W 1997 r. dwiema głównymi takimi siłami były AWS i SLD.

Czy to znaczy, że AWS jest lewicowym blokiem wyborczym? Nie. AWS jest blokiem, który przed wyborami głosił prawicowy populizm. Prawicowe partyjki znalazły wspólny głos z liderami Solidarności, którzy nie chcieli prowadzić walki.

Idea solidarności pracowników z innymi pracownikami została zagłuszona przez głoszenie solidarności pracowników z ich szefami. Polityka uprzedzeń i wrogości do innych pracowników (np. rasizm i homofobia Kapery, antysemityzm Radia Maryja) towarzyszyła antykomunizmowi, utożsamiającemu wrogość wobec liderów PRL z antylewicową polityką. Mamy też w AWS głoszenie ślepego posłuszeństwa wobec hierarchii kościelnej i politykę ekonomiczną liberalizmu, przedstawioną najbardziej dogmatycznie przez Ruch Stu i SKL.

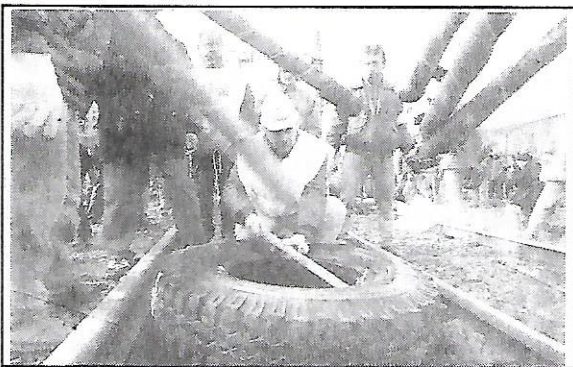
Alte prawicowy populizm Krzaklewskiego znajduje się pod lewicowym naciskiem pracowników. Choć większość pracowników akceptuje pojęcia narodowego interesu, pilniejsza dla nich jest obrona miejsc pracy, wyższe płace, lepsze warunki. Stąd kłopoty Krzaklewskiego z górnikaми blokującymi tory kolejowe (zob. s. 2).

Lewica jest stroną pracowników
Prawicowi populiści wyrażają kompleks

niższości tej części klasy średniej, której nie udało się w brutalnej konkurencji kapitalistycznej. A prawica kapitalistów?

Główna polityka kapitalistów w dzisiejszych czasach jest polityką liberalizmu ekonomicznego - czyli wolnego rynku ponad wszystko. Bez wątplenia najlepiej tę politykę wyraża Unia Wolności; dlatego jest ulubioną partią biznesmenów. Nie zmienia tego fakt, że w UW znajduje się najwięcej czołowych działaczy i doradców wielkiego pracowniczego ruchu Solidarność z 1980.

Doradcy z inteligencji (Balcerowicz, Geremek) łatwo przeszli do liberalizmu i odcięli się od robotników. Dla inteligencji niedokończona rewolucja przeciwko państwowokapitalistycznemu PRL, przyniosła szansę na bardzo znaczący wzrost dochodów. Byli liderzy pracownicy w UW jak Frasyniuk po prostu się wzbogacili i odcięli od związkowców.



Czynne protesty pracowników są istotą lewicowości

Torysi w Anglii czy CDU w Niemczech nigdy nie odzwierciedlały dążeń pracowników, by bronić się przeciwko kapitalizmowi. Gdy w 1998 r. w Niemczech ludzie głosowali na SPD Schroedera w przeciwieństwie do CDU Kohla, był to wyraźny ruch w lewo.

W ostatnich wyborach parlamentarnych niektórzy ludzie głosowali na AWS z powodów czysto związkowych, czyli lewicowych. Np. Maciej Jankowski, lider warszawskiej Solidarności, zdobył kilkadziesiąt tysięcy głosów w 1997 r. Dla wielu ludzi SLD kojarzył się bardziej z panami PRL, niż ze związkowcami zorganizowanymi w OPZZ.

Tzn. głosowanie na AWS w 1997 r. oznaczało u niektórych ruch na prawo, a u niektórych na lewo.

Jeśli SLD wygra następne wybory będzie to także wyraz u niektórych ruchu na lewo (przeciwko antypracowniczym reformom Buzka, wolnorynkowemu dogmatyzmowi Balcerowicza). Może jednak także wyrażać jedynie chęć głosowania na skuteczniejszych administratorów kapitalizmu, którzy są daleko od poparcia pracowników (zob. s. 2 o Millerze).

Rosja, Niemcy i Polska

Utożsamianie lewicowości ze stroną pracowniczą nie jest jedynym sposobem analizy, który się przyjął. Niektórzy twierdzą, że trzeba utożsamiać lewi-

cowość z poststalinistami. Jest to błędne spojrzenie na rzeczywistość.

Poststalinowskich partii nie można traktować jednakowo. Widać to najlepiej na przykładach Rosji, Niemiec i Polski. W Rosji Partia Komunistyczna zawiera sojusze z faszystami, głosi skrajnie nacjonalistyczną politykę. Wynika to z faktu, że Rosja była centrum imperium ZSRR. W Niemczech PDS obecnie zajmuje pozycję na lewo od SPD Schroedera. W Niemczech istnieje silna partia prawicowa (CDU) i partia reformistyczna, w której dominuje prawica socjaldemokratyczna. CDU najbardziej kojarzy się z wielkim biznesem, a Schroeder tłumaczy lewicę we własnej partii. PDS może więc przyciągnąć ludzi szukających bardziej lewicowej polityki.

W Polsce UW i SLD są głównymi partiami schyłku. (AWS reprezentuje tych, którzy chcą być szefami. Stąd opis postawy czołowych działaczy AWS J. Kaczyńskiego "TKM - teraz kurwa my" wydaje się ludziom tak trafny). Najwygodniej dla Millera byłoby rządzić z UW. Marzy o sojuszu pomiędzy liberałami w obozie postsolidarnościowym i liberałami poststalinowskimi. Fakt, że SLD jest uważana za socjaldemokrację przez prawicowego Blaira, Schroedera i ich przyjaciół w Międzynarodówce Socjaldemokratycznej, nie przekształci SLD w partię popartą przez pokolenia pracowników.

Więc nie pozytywny stosunek do SLD lub do PRL tylko do walczących pracowników i walki z uciskiem jest wskaźnikiem lewicowości.

Wnioski

Co to wszystko znaczy? Dla nas socjalistów oddolnych lepiej byłoby gdyby lewica niezależna od liberałów-poststalinowców z SLD była silniejsza.

Dlatego argumentujemy za tym, żeby PPS odciął się od SLD do końca i by więcej liderów OPZZ postąpiło jak Stanisław Wiśniewski i wstąpiło do Unii Pracy. Pomimo swych słabych wpływów w związkach zawodowych i ogromnych słabości politycznych, silniejsze PPS i UP stanowiłyby polepszenie sceny politycznej w Polsce, czyniąc lepszą sytuację dla ludzi głoszących idee socjalizmu oddolnego. Równocześnie związkowcy z Solidarności powinni walczyć o odcięcie się od prawicowych partyjek.

Ludzie, którzy uważają się za lewe skrzydło PPS i UP, powinni walczyć o jak największe angażowanie się w walki pracownicze, i stawiać na aktywne protesty angażujące jak najwięcej ludzi. Powinni też zastanowić się dlaczego socjaldemokraci na świecie nie potrafią wprowadzić nawet korzystnych dla zwykłych ludzi reform. Drogą do takich reform, a w końcu do obalenia systemu wyzysku jest jedynie aktywność pracowników.

Andrzej Żebrowski

Nowy ład światowy?

10 lat temu runął mur berliński

Co się zmieniło po zimnej wojnie?

Mur Berliński runął 9 listopada 1989 r. Był to symboliczny koniec bloku wschodniego oraz zimnej wojny, chociaż ZSRR trwał jeszcze do końca 1991 roku.

Już miesiąc później USA zaatakowały małą Panamę, bo nie lubiły już swojego byłego sojusznika Norieg. Podczas inwazji zginęło tysiące Panamczyków. W tym samym czasie prezydent USA George Bush zdecydował się na przyznanie nowej pomocy swojemu sojusznikowi Saddamowi Husseinowi.

Latem 1990 r. Hussein stał się wrogiem USA, Bush wysłał żołnierzy nad Zatokę by przygotować się do wojny, która wybuchła kilka miesięcy później.

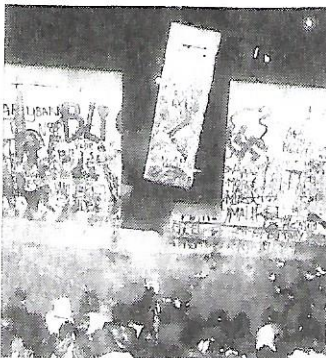
11 września. 1990 r. Bush wygłosił przemówienie w Kongresie amerykańskim pt "Ku Nowemu Ładowi Światowemu". Mówił tak: "Kryzys w Zatoce Perskiej oferuje rzadką szansę by ruszyć ku historycznemu okresowi współpracy... może pojawić się Nowy Ład Światowy, w którym narody świata, na wschodzie i zachodzie, na północy i południu mogą prosperować i żyć w harmonii".

Zamiast ładu z pokojem i *prosperity* widzimy rozszerzającą się przepaść pomiędzy dochodami superbogatej światowej elity i reszty ludności świata. Nędza na świecie dziś jest gorsza niż była 10 lat temu. Tyle o *prosperity*.

Jeśli chodzi o pokój to najlepiej zwrócić się do ostatniego corocznego raportu Międzynarodowego Instytutu Badań Strategicznych (IISS). IISS twierdzi, że tylko w ubiegłym roku 110 tys. ludzi zginęło w konfliktach zbrojnych. W ciągu 12 miesięcy do początku sierpnia br. toczyło się na świecie 10 wojen między państwami i 23 wojen domowych. Aż 11 z tych wojen miało miejsce w subsaharyjskiej Afryce.

Nasza planeta jest bar-

dziej niebezpiecznym miejscem dziś niż 10 lat temu. Okres przed 1989 r. cechował wyścig zbrojeniowy między dwoma supermocarstwami: USA i ZSRR. Każda strona posiadała wystarczająco dużo broni nuklearnej by kilkakrotnie zniszczyć świat, i miała swoją sferę wpływów, gdzie stosowała represje i interwencje zbrojne, kiedy uznawała to za potrzebne w obronie własnych interesów (np. USA w Nikaragui i Salwadorze, ZSRR w Afganistanie).



1989 r. miał być szansą, żeby skończyć z wyścigiem zbrojeń, wprowadzić pokój i demokrację na świecie, ponieważ zwyciężyła zimna wojna, USA, chodziło ponoć tylko o takie "humanitarne wartości".

Stało się zupełnie odwrotnie. Sytuacja na świecie jest dziś o wiele bardziej niestabilna niż przed 10 laty.

Obecnie państwa bronią swoich interesów bez jakichkolwiek jasno zdefiniowanych reguł gry.

Teraz układ sił jest wielobiegowy nie dwubiegowy - bardziej chaotyczny, niepewny i niebezpieczny.

Waszyngton używa siły, żeby "stabilizować" tylko regiony, w których ma ekonomiczne i strategiczne interesy, ale już dawno spisał na straty np. większość Afryki - uważając, że kraje afrykańskie są zbyt nieważne ekonomicznie, aby zwracać sobie nimi głowę.

USA są dziś najpotężniejszym mocarstwem militarnym na świecie.

Wojny w Zatoce i na Bałkanach pokazują jak ważna jest ropa na Bliskim Wschodzie oraz Europa jako całość dla strategicznych i ekonomicznych interesów USA.

Tym interwencjom zbrojnym towarzyszyła cała góra propagandowych kłamstw. NATO mówiło, że naloty na Jugosławię były usprawiedliwione "ludobójstwem" dokonany na Albańczykach z Kosowa. Ministrowie krajów NATO i służąca prasa, często porównywały to co się dzieje w Kosowie do Holocaustu.

Gdy żołnierze NATO okupowali Kosowo wszędzie szukano dowodów zbrodni na masową skalę. Bernard Kouchner, francuski gubernator prowincji, twierdził w sierpniu, że zabito 11 tys. Albańczyków - nie tyle co Holocaust, oczywiście, ale też dużą liczbę.

Konsultanci wywiadowczy dla USA - Stratfor - analizowali ostatnio wyniki tych wszystkich poszukiwań.

"Nasze własne dane i badania wskazują, że liczba dotychczas znalezionych ofiar wynosi kilkaset ludzi. Wydaje się być trudno uwierzyć, że znajdzie się 10 tys. ofiar, tak jak stwierdzono pod koniec wojny," mówi Stratfor.

Nie tylko zachodnie mocarstwa kłamią by ukryć swoje zbrodnie. Rząd rosyjski stosuje wizerunek "terrorystów islamskich" by usprawiedliwić swoją coraz brutalniejszą wojnę w Czeczenii. W rzeczywistości jednak wojna ta odzwierciedla zarówno wojny na górze w Moskwie, jak i dążenie panujących w Rosji do zaznaczania swojej obecności w regionie sąsiadującym z bogatym w ropę Morzem Kaspijskim.

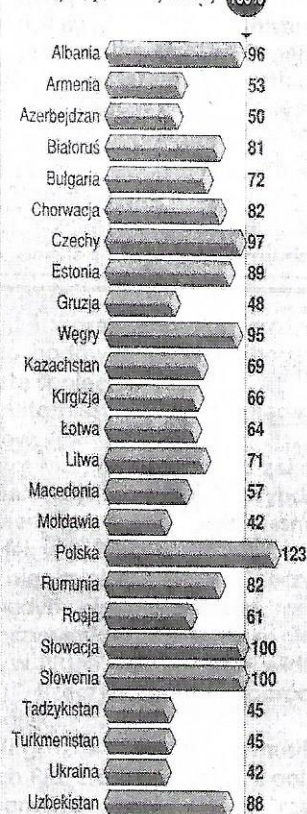
Tak jak ostatnia wojna z Czeczenią w latach 1994-6, obecna wojna prawdopodobnie odłoni słabości impe-

rialnej władzy, gdy wojsko rosyjskie znajdzie się w konflikcie, którego nie może wygrać.

Wielkie mocarstwa nie stanowią więc siły na rzecz porządku, ale raczej część chaosu który objął świat od roku 1989.

Nieudany rynek

Produkt krajowy brutto w 1998 r. jako procent PKB z roku, w którym wystartowały reformy



* różne kraje rozpoczęły reformy w różnych latach
Źródło: CASE

Z wszystkich krajów postkomunistycznych tylko w Polsce notowano większy dochód narodowy po zmianach niż na początku transformacji. Ale jak zauważył były premier Czech Vaclav Klaus na konferencji w Warszawie (zob. co słychać s. 7, "Polska miała w latach 80. okres głębokiego spadku produkcji. Gdybyśmy to uwzględnili, okazałoby się, że jej dzisiejszy PKB jest niewiele wyższy od tego sprzed 20 lat."

Francja

Ok. 50 tys. ludzi demonstrowało na ulicach Paryża na początku listopada, protestując przeciwko bezrobociu i prywatyzacji oraz żądając 35 godzinnego tygodnia pracy.

Lider Francuskiej Partii Komunistycznej (PCE) Robert Hue powiedział, że protest zapowiadał "wielki społeczny ruch przeciwko kapitalizmowi".

Demonstracja została zorganizowana przez lewicowe partie, jako forma presji na rząd koalicyjny zdominowany przez Partię Socjalistyczną premiera Lionela Jospina.

Kluczową siłą na demonstracji była PCF. PCF jest mniejszym partnerem w koalicji rządowej, ale znajduje się pod presją pracowników, którzy są szeregowymi członkami tej partii.

Rząd próbuje balansować między presją klasy szefów z jednej strony a pracownikami, domagającymi się spełnienia obietnic, które zapewniły, że partia Jospina miażdżąco wygrała wybory parlamentarne dwa lata temu.

Najistotniejsze pole walki dotyczy tworzenia miejsc pracy oraz rządowego projektu ustawy o 35 godz. tygodniu pracy.

Rząd już ugiął się wobec żądań pracodawców w stosunku do redukcji liczby godzin pracy. Wielu pracowników będzie miało gorsze warunki, ponieważ będzie więcej "elastyczności", czyli będzie można łatwiej zwalniać pracowników.

W demonstracji również brały udział partie skrajnej lewicy, organizacje bezrobotnych oraz zieloni, także ważny składnik rządowej koalicji.

Lider PCF Robert Hue uparcie twierdził, że manifestacja nie ma za cel "destabilizacji rządu, ale pomagania mu w przeciwstawieniu się naciskowi rynków finansowych".

Ale starcia między pracownikami i szefami zmierzają w kierunku ostrzejszych konfliktów społecznych.

Uczniowie francuscy

Demonstracje ponad 100 tys. uczniów odbyły się we Francji dwa dni przed demonstracją pracowniczą. Uczniowie żądali zwiększenia liczby nauczycieli i lepszych warunków. Delegacja brytyjskich uczniów dołączyła się do tysięcznej demonstracji w Boulogne, mieście portowym nad Kanałem La Manche.

Bunt uczniów odzwierciedla coraz powszechniejsze niezadowolenie we Francji po tym jak Partia Socjalistyczna Jospina nie spełniła obietnic wyborczych polepszenia warunków życia zwykłych ludzi.

Rok po tym jak pół miliona uczniów uczestniczyło w demonstracjach, wielu z protestujących czuje, że ich nadzieje zostały zdradzone.

Obecne protesty przyczyniają się do zaostrenia atmosfery politycznej we Francji - na ogół kierunek jest na lewo.

Rosja jak NATO

W swojej wojnie z Czeczenią Rosja celowo naśladuje taktykę stosowaną w tym roku przez NATO gdy bombardowano Serbię i Kosowo. Od ponad 2 miesięcy bomby rosyjskie uderzają w stolicę Grozny oraz inne miasta i wioski w tym małym kraju. Rosja próbuje minimalizować ilość ofiar wśród swoich żołnierzy, przez bombardowanie cywilów na oślep. W październiku Rosja zbombardowała targowisko w Groznm, gdzie setki ludzi robiło zakupy. Zginęło ponad 60 osób. Tak jak NATO, Rosja bombarduje mosty, drogi, rafinerie i centrale telefoniczne.

Rosja poniosła krwawą klęskę w ostatniej wojnie z Czeczenią w latach 1994-1996. Zginęło wtedy ponad 80 tys. ludzi, w większości cywilów. Opór Czeczeńców upokorzył armię rosyjską i Czeczenia stała się "autonomiczną republiką".

Rząd Jelcyna w perspektywie parlamentarne wybory w końcu br., a w roku 2000 będą wybory prezydenckie. Co prawda Jelcyn nie będzie mógł kandydować ale chce zapewnić, że będzie prezydentem ktoś z jego kliku. Rosyjscy rządzący stanęli przed jeszcze jednym problemem 27 października, premier Armenii Wazgen Sarkisjan i siedmiu posłów zostało zastrzelonych w parlamencie w stolicy - Erewanie. Wydarzenie to spowoduje prawdopodobnie większą niestabilność na Zakaukaziu.

Szwecja

Związkowcy przeciw faszystom.

W zeszłym miesiącu 30 tys. osób z różnych związków zawodowych demonstrowało w kilku miastach Szwecji przeciw ruchom nazistowskim. Bezpośrednim powodem był mord 41-letniego działacza związkowego Bjoerna Soederberga przez neo-nazistów.

Soederberg, działający w lewicowym związku SAC, zastrzelony został 12 października przed swym mieszkaniem na przedmieściu Sztokholmu. Kilka miesięcy temu, uniemożliwił on przeniknięcie znanego neonazisty do branżowej organizacji związkowej w swoim miejscu pracy.

Wydarzenie, do którego doszło zaledwie kilka miesięcy po wybuchu bomby w samochodzie dziennikarza znanego z monitorowania faszystów, wywołało bardzo ostre reakcje. Jak wynika z sondaży za zdelegalizowaniem ugrupowań faszystowskich jest 70 proc. obywateli. Nie można jednak liczyć na państwo, aby powstrzymać faszystów. Należy dążyć do bezpośredniej konfrontacji, wszędzie tam gdzie próbują demonstrować. Do tej pory lewica i antyfaszyści w Szwecji niestety tego nie robili.

Demonstracje po zabiciu Soederberga zjednoczyły niemal wszystkie siły związkowe i polityczne: po raz pierwszy w historii socjaldemokratyczna centrala LO protestowała razem z lewicowymi syndykalistami z SAC.

Pucz w Pakistanie

Październikowy zamach stanu w Pakistanie został potępiony na całym świecie. Ale w samym Pakistanie większość ludzi reagowała z obojętnością. Niedługo okaże się, że władza militarna nie przyniesie zmiany na lepsze.

Powszechna obojętność jest zakorzeniona w doświadczeniu pół wieku rządów, cywilnych i militarnych, które nic nie zrobiły dla zwykłych ludzi.

Pakistan został wykrojony z Indii w 1947 r. gdy brytyjczycy zostali zmuszeni uznać niepodległość subkontynentu. Poczynając od lat 50., USA widziały w Pakistanie pożytecznego sojusznika ponieważ Indie - kraj większy i potężniejszy - ogłosił, że jest państwem "niezaangażowanym" w zimną wojnę między USA i ZSRR.

W 1968 wybuchł spontaniczny ruch powstańczy robotników i biednych, który obalił militarną dyktaturę.

Gdy parę lat temu Nawaz Sharif został wybrany premierem, powszechny cynizm oznaczał, że głosowało tylko 25 proc. ludzi. Sharif nie zachował się inaczej od innych liderów Pakistanu. Uważany jest słusznie za skorumpowanego polityka, stąd obojętność, gdy wojsko go obaliło.

Nie cała korupcja w Pakistanie jest produkowana wewnątrz. Podczas wojny w Afganistanie w latach 80. USA dostarczało broń partyzantom islamskim walczącym przeciwko Rosjanom, za pośrednictwem Pakistanu. Przyczyniły się także do zbudowania tajnych służb pakistańskich. Aby sfinansować tę operację Stany przyczyniły się do wzrostu handlu narkotyków, który dziś stanowi kluczowy czynnik w zwiększeniu korupcji i przemocy w Pakistanie.

Dziś zimna wojna się skończyła i panujący w Pakistanie nie mogą już być pewni pomocy ze strony USA. MPW grozi wstrzymaniem 1,5 mld. dolarowej pożyczki.

Kryzys ekonomiczny i wojny na górze mogą zachęcić robotników i biednych, którzy stanowią większość 138 milionowej populacji Pakistanu, do walczenia o swoje własne żądania.

Jakby przemocy faszystowskiej nie było dość, w nocy przed manifestacjami zdetonowano ładunek wybuchowy w - na szczęście - pustym lokalu syndykalistów w mieście Gaewle.

Zdarzenia takie pokazują, że faszysty to nie martwa siła. Bardzo ważne jest by zjednoczyć wszystkie siły pracownicze do walki z faszyzmem, który u władzy zawsze próbuje zniszczyć organizacje robotnicze i odebrać wszelkie zdobycze przez nie wywalczone. Ten główny cel staje się oczywisty, kiedy widzimy, że nawet gdy nie są u władzy, próbują atakować działaczy związkowych.

Aleksander Robin

Dlaczego socjalizm?

Odpowie... A. Einstein

Postrzegany jako jeden z najwybitniejszych naukowców historii - obok postaci jak Newton, Galileusz czy Kopernik - Albert Einstein miał słuszne poglądy i idee nie tylko dotyczące fizyki lub promieniotwórczości, ale również socjalizmu. Wyraźnie jednak zaznaczył, że chodzi mu o oddolną jej formę a nie tylko o upaństwowienie przemysłu jak twierdzili stalinie z poprzedniego reżimu. Pracownicza Demokracja popiera zdecydowanie zasadnicze idee przedstawione tu przez Einsteina.

Oddajmy głos Einsteinowi:

Czy jest wskazane, aby ktoś nie będący ekspertem w kwestiach gospodarczych i społecznych wyrażał poglądy na temat socjalizmu? Z kilku powodów uważam, że jest.

Ekonomia i socjalizm

Rozważmy to zagadnienie najpierw z punktu widzenia wiedzy naukowej. Zdawać by się mogło, że nie ma zasadniczych różnic metodologicznych między astronomią a ekonomią: uczeni w obu tych dziedzinach dążą do odkrycia ogólnie akceptowanych praw dla wyodrębnionego zespołu zjawisk, aby wzajemne powiązania między tymi zjawiskami uczynić maksymalnie zrozumiałymi. W rzeczywistości takie metodologiczne różnice jednak istnieją. Odkrycie ogólnych praw w dziedzinie ekonomii jest utrudnione, ponieważ na obserwowane zjawiska gospodarcze mają wpływ liczne czynniki, które trudno z osobna ocenić. W dodatku, doświadczenia zgromadzone od początku tak zwanego cywilizowanego okresu historii ludzkości są, jak powszechnie wiadomo, obarczone wpływem czynników bez wątpienia nie wyłącznie ekonomicznych w swym charakterze.

Na przykład, większość mocarstw w historii zawdzięczało swe istnienie podbojom.

Ludy podbijające czyniły się, w porządku prawnym i gospodarce, klasami uprzywilejowanymi podbitego kraju. Nigdzie nie udało się nam naprawdę przezwyciężyć tego, co Veblen nazwał "grabieżczą fazą" rozwoju ludzkości.

Obserwowane fakty gospodarcze należą do tej fazy i prawa, jakie możemy z nich wywieść, nie znajdują zastosowania do innych faz. Ponieważ

prawdziwym celem socjalizmu jest właśnie przejście poza grabieżcze stadium rozwoju ludzkości, ekonomia w jej obecnym stanie nie może nam dużo powiedzieć o socjalistycznym społeczeństwie przyszłości (...)

Społeczeństwo a jednostka

Abstrakcyjne pojęcie "społeczeństwo" jest dla pojedynczego człowieka sumą jego pośredniego i bezpośredniego stosunku do jemu współczesnych, oraz do wszystkich ludzi z minionych pokoleń. Człowiek jest zdolny do samodzielnego myślenia, odczuwania, wysiłku i pracy. Jednak w swoim istnieniu fizycznym, intelektualnym i emocjonalnym zdany jest on tak bardzo na społeczeństwo, że nie sposób o nim myśleć, czy go zrozumieć, poza ramami społeczeństwa. To właśnie społeczeństwo dostarcza człowiekowi pożywienia, ubrania, schronienia, narzędzi pracy, języka, form myśli i większej części treści tych myśli. Jego życie czyni możliwym pracę i dokonania wielu milionów żyjących wcześniej i obecnie, ukrytych za słowem "społeczeństwo".

Celem socjalizmu jest przejście poza grabieżcze stadium rozwoju ludzkości

Adaptacja do ziemskiej społeczności

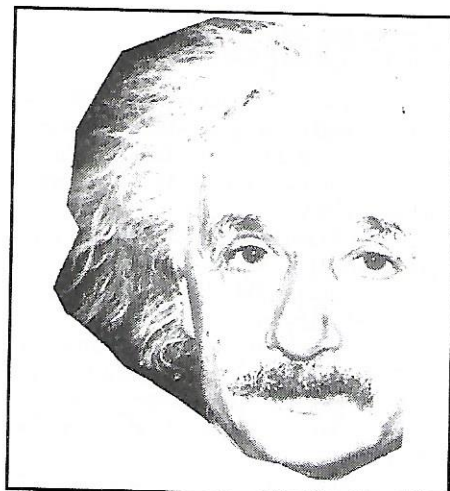
(...) Dawno minęły czasy, które teraz wydają się tak idylliczne, kiedy jednostki czy stosunkowo małe grupy mogły być zupełnie samowystarczalne.

Stwierdzenie, że ludzkość stanowi teraz ziemską społeczność produkcji i konsumpcji jest tylko niewielką przesadą.

Zasadniczy kryzys naszych czasów

Mogę teraz w skrócie przedstawić to, co moim zdaniem stanowi zasadniczy kryzys naszych czasów. Dotyczy on stosunku jednostki do społeczeństwa. Jednostka jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek świadoma swojej zależności od społeczeństwa.

Jednak nie odczuwa ona tej zależności jako atutu, jako organicznej więzi, jako ochronnej siły, lecz raczej jako zagrożenie dla swoich natural-



Albert Einstein był socjalistą

nych praw, czy wręcz dla swojego ekonomicznego bytu. Co więcej - jej pozycja w społeczeństwie sprawia, że jej egoistyczne popędy są stale wzmacniane, podczas gdy skłonności społeczne, z natury słabsze, stopniowo zanikają. Wszystkie istoty ludzkie, bez względu na swoją pozycję w społeczeństwie, cierpią na ów proces zaniku instynktów społecznych. Będąc nieświadomymi więźniami własnego egoizmu, czują się zagrożone, samotne i pozbawione prostej i naturalnej radości życia.

Człowiek może odnaleźć sens życia, jakkolwiek krótkie jest ono i pełne niebezpieczeństw, tylko poświęcając się społeczeństwu.(...)

Gospodarcza anarchia społeczeństwa kapitalistycznego w jego obecnym kształcie jest moim zdaniem prawdziwym źródłem zła. Widzimy przed sobą ogromną społeczność producentów, której członkowie nieustannie usiłują pozbawić się nawzajem owoców swej wspólnej pracy - nie siłą, lecz ogólnie rzecz biorąc zgodnie z legalnie ustanowionymi regułami. W związku z tym ważne jest, aby zdać sobie sprawę z tego, że środki produkcji - to znaczy cała zdolność produkcyjna potrzebna do wytwarzania towarów konsumpcyjnych, jak i dodatkowych towarów inwestycyjnych, może prawnie być - i w przeważającym stopniu jest - prywatną własnością jednostek.

Robotnicy i kapitaliści

Dla uproszczenia nazywać będę niżej "robotnikami" wszystkich tych, którzy nie są współwłaścicielami środków produkcji - choć nie jest to zwyczajowe rozumienie tego pojęcia. Właściciel środków produkcji może kupić pracę robotnika. Posługując się środkami produkcji, robotnik wytwarza nowe towary, które stają się własnością kapitalisty. Zasadniczym elementem tego procesu jest stosunek między tym, co robotnik wytwarza, a tym, co w zamian otrzymuje - w kategoriach

wartości rzeczywistej. Tak dalece jak układ pracy jest "dobrowolny", wysokość wynagrodzenia robotnika jest warunkowana nie rzeczywistą wartością produkowanych przez niego towarów, lecz jego minimalnymi potrzebami i zapotrzebowaniem kapitalisty na siłę roboczą w stosunku do liczby robotników rywalizujących o pracę. Ważne jest zrozumienie, że nawet w teorii wypłata robotnika nie jest zdeterminowana rzeczywistą wartością jego produktu.

Prywatny kapitał koncentruje się w rękach nielicznych ludzi, częściowo z powodu rywalizacji wśród kapitalistów, a częściowo dlatego, że rozwój techniczny i rosnące rozbicie świata pracy stymulują powstawanie większych jednostek produkcji kosztem mniejszych. Rezultatem tych procesów jest powstanie oligarchii prywatnego kapitału, nie poddającej się skutecznej kontroli nawet demokratycznie zorganizowanego społeczeństwa. Dzieje się tak dlatego, że członkowie ciała legislacyjnego są wybierani przez partie polityczne, w dużej mierze finansowane lub w inny sposób sterowane przez prywatnych kapitalistów, którzy w praktyce izolują elektorat od legislatury. W konsekwencji, reprezentanci ludu niewystarczająco chronią interesy upośledzonych warstw społeczeństwa. Co więcej, w obecnych warunkach prywatni kapitaliści nieuchronnie kontrolują, bezpośrednio lub pośrednio, główne źródła informacji (prasę, radio, edukację). Indywidualnemu obywatelowi jest zatem bardzo trudno dojść do obiektywnych wniosków i zrobić mądry użytek ze swoich praw politycznych. W większości przypadków, jest to zaś wręcz niemożliwe.

Prywatna własność dla zysku

Sytuacja panująca w gospodarce opartej na prywatnej własności kapitału charakteryzuje się więc dwiema głównymi zasadami: po pierwsze, środki produkcji (kapitał) są prywatne, a ich właściciele zarządzają nimi wedle swego uznania; po drugie, układ pracy jest dobrowolny. Oczywiście, nie ma czegoś takiego, jak społeczeństwo czysto kapitalistyczne w tym sensie. Trzeba w szczególności uwzględnić to, że robotnikom udało się, drogą długiej i ciężkiej walki politycznej, osiągnąć nieco korzystniejszą formę "dobrowolnego układu pracy" dla niektórych z nich. Jednak ogólnie rzecz biorąc, dzisiejsza gospodarka nie różni się znacznie od "czystego" kapitalizmu. Produkcja odbywa się dla zysku, a nie dla spożytkowania. Nie ma gwarancji, że wszyscy zdolni i chętni do pracy znajdą zatrudnienie; niemal zawsze

istnieje "armia bezrobotnych". Robotnik lęka się stale utraty pracy. Ponieważ bezrobotni i nisko opłacani nie tworzą zyskownego rynku, produkcja towarów konsumpcyjnych jest ograniczona, a konsekwencją jest wielki niedostatek. Postęp techniczny skutkuje często zwiększeniem bezrobocia, zamiast zmniejszeniem obciążenia pracą dla wszystkich. Motyw zysku, połączony z rywalizacją między kapitalistami, jest odpowiedzialny za niestabilność gromadzenia i użycia kapitału, prowadzącą do coraz głębszych kryzysów. Nieograniczona konkurencja powoduje ogromne marnotrawstwo pracy i okaleczenie społecznej świadomości jednostek, o którym wspominałem wcześniej. Owo okaleczenie świadomości jednostek uważam za najgorsze zło kapitalizmu. Cały nasz system edukacyjny skażony jest tym złem.

Uczniom wpaja się stale postawę przesadnej rywalizacji i uczy się ich czczenia sukcesu w ramach przygotowania ich do przyszłej kariery.

Socjalizm jest wyjściem z kryzysu

Jestem przekonany, że jest tylko jeden sposób wyeliminowania całego tego zła, a mianowicie stworzenie gospodarki socjalistycznej i systemu edukacyjnego ukierunkowanego na cele społeczne. W takiej gospodarce, środki produkcji są w posiadaniu samego społeczeństwa, a wykorzystywane są w sposób planowy. W gospodarce planowej, która dostosowuje produkcję do potrzeb społeczności, rozdzielano by pracę pomiędzy wszystkich mogących pracować, oraz zagwarantowano by wszystkim ludziom środki egzystencji. Edukacja jednostki, poza wzmacnianiem jej wrodzonych zdolności, zmierzałaby ku rozwinięciu w niej poczucia odpowiedzialności za innych, zamiast gloryfikować władzę i sukces w naszym obecnym społeczeństwie.

Niemniej jednak trzeba pamiętać, że gospodarka planowa to jeszcze nie socjalizm.

Może jej bowiem towarzyszyć całkowite zniewolenie jednostki. Dojście do socjalizmu wymaga rozwiązania nadzwyczaj trudnych problemów socjo-politycznych.

Jak, w obliczu daleko idącej centralizacji władzy politycznej i gospodarczej, zapobiec wszechwładzy biurokracji? Jak bronić praw jednostki i tym samym zapewnić demokratyczną przeciwwagę dla władzy biurokracji? Jasność co do celów i problemów socjalizmu ma najwyższą wagę w naszych czasach przełomu.

(Artykuł ten ukazał się w 1949 r. w amerykańskim lewicowym piśmie *Monthly Review*).

Co słychać?

Nie wszyscy się wzbogacili

(...) ostatnie dziesięciolecie jest najlepszym okresem w dziejach ojczyzny na przestrzeni trzech stuleci (...). Dzieje się to w czasie, kiedy my jako "Gazeta Wyborcza" także mamy za sobą dziesięć świetnych lat. Startowaliśmy od zera z piaskownicy. A dzisiaj na giełdzie londyńskiej jesteśmy wyceniani na 600 milionów dolarów (...)" Adam Michnik *Wprost* 16.05.99 cytowany w *Trybunie* 13.10.

Służba zdrowia a rynek

Nowy czarny rynek stworzyła niechęć refoma opieki zdrowotnej. W Kielcach handlarze obok recept i zwolnień lekarskich oferują także skierowania na badania specjalistyczne.

Jeszcze więcej zaburzeń

David Lipton, były podsekretarz skarbu USA, stwierdził, że gospodarki postkomunistyczne stały się częścią gospodarki globalnej i muszą się liczyć z tym, że zaburzenia światowe będą miały na nie wpływ. Namawiał do szybszej prywatyzacji banków...

Gazeta Wyborcza, 18 października. Lipton przemawiał pod czas konferencji "Ten years after, czyli dziesięć lat po - przemiany i wzrost w krajach postkomunistycznych.

To ma być lewica?

To jest niezgodne z konstytucją. *Gazeta Wyborcza* 6-7 listopada. Marek Wagner (SLD) krytykuje ulgi podatkowe na dzieci tylko dla najbiedniejszych, bo według niego są niekonstytucyjne! Czy nie lepiej byłoby żądać wyższych a nie niższych podatków dla najbogatszych?

Krzaklewski w niedzielę

"S" nie zapłaci PKP odszkodowania za straty powstałe w wyniku górniczych blokad torów - zapowiedział wczoraj szef związku Marian Krzaklewski.

Gazeta Wyborcza, 25 października

Krzaklewski w poniedziałek

Przewodniczący "S" Marian Krzaklewski zapowiedział wczoraj, że "S" zapłaci za straty, jeśli taki będzie wyrok sądu.

Gazeta Wyborcza, 26 października

Mit o "wielkim" Piłsudskim

Piłsudski "nigdy nie myślał o dyktaturze". Piłsudski to "największy ze współczesnych Polaków". "Nikt nigdy nie mógł skarżyć się na brak taktu z jego strony". Tak pisał o Piłsudskim Ignacy Daszyński, lider PPS, w broszurze wydanej w 1925 roku.

A w rok później Piłsudski dokonał wojskowego zamachu stanu. Zaś w 1929 nazwał "durniem" samego Daszyńskiego (wtedy marszałek Sejmu). Daszyńskiemu otworzyły się oczy. Za to dziś "nasze" media znów trąbią o tym "wielkim człowieku". Legendzie Piłsudskiego nie zaszkodziła ani dość krytyczna historiografia PRL, ani hiperkrytyczna historiografia endecka. Bo to właśnie emigracyjny endecki historyk T. Siedlik nazwał działalność "Piłsudskiego i jego kliki" zbrodnią nie mającą równej w historii" (Historia Polski 1900-1939). Ten sam Siedlik jednak z uporem nazywa Piłsudskiego "marksistą". Więc czy można mu wierzyć? Kim naprawdę był Piłsudski?

LISTOPADOWE ŚWIĘTO

11 listopada 1918 roku Piłsudski przejął władzę w Warszawie. Powrócił właśnie z Magdeburga, gdzie był przetrzymywany przez Niemców od tzw. kryzysu przysięgowego w 1917. Przypomnijmy, że właśnie wtedy Piłsudski, dotąd współpracujący z Niemcami i Austro-Węgrami (nawet jako agent wywiadu austriackiego), odmówił złożenia przysięgi wierności swoim niedawnym sprzymierzeńcom. Niemcy zwalniali Piłsudskiego w nadziei na spotęgowanie w tworzącej się Polsce politycznego zamętu. Był bowiem uważany za jedyne go człowieka zdolnego przeciwstawić się nacjonalistom polskim związanym z endecją.

Endecja (Dmowski) miała oficjalne poparcie zwycięskiej Ententy, Piłsudski zaś poparcie przegranych Niemiec.

Endecja miała w słabo wyrobionym politycznie społeczeństwie polskim duże wpływy (prawie połowa głosów w wyborach 1919 roku w Królestwie Polskim), poparcie dla Piłsudskiego deklarowali zaś znacznie słabsi socjaliści z PPS i lewicujący ludowcy z PSL-Wyzwolenie. Obawy przed endecją popchnęły w stronę Piłsudskiego część mniejszości narodowych Żydów i Niemców, co zmniejszyło przewagę endecji.

Poza tym Piłsudski był w kraju (Dmowski w Paryżu) i kontrolował siły zbrojne. W ten sposób ustaliła się pewna

równowaga między wpływami Piłsudskiego a Dmowskiego. Wyjaśnijmy jeszcze, skąd wzięło się poparcie PPS dla Piłsudskiego. Piłsudski aż do I wojny światowej był jednym z przywódców PPS. Pamiętano go jako organizatora rewolucji 1905 roku. Jako człowieka, którego celem była socjalistyczna Polska.

CEL

Jednak Piłsudski już wtedy odżegnywał się od socjalistycznej przeszłości ("wysiadłem z czerwonego tramwaju na przystanku niepodległość"). Chciał uchodzić za człowieka środka stojącego ponad partyjnymi podziałami. Już zapominał, że do władzy wyniosło go poparcie lewicy. Wprawdzie "rząd lewicy" J. Moraczewskiego, powołany w listopadzie 1918 r. przez Piłsudskiego ogłosił pakiet dekretów socjalnych, lecz kapitalistyczny porządek nie został naruszony.

Reforma rolna realizowana była niezmiernie wolno, a spodziewana nacjonalizacja przemysłu i banków wcale nie doszła do skutku. Natomiast już wtedy polska policja strzelała do demonstrujących robotników. W grudniu 1918 w Kozłowie, Zamościu i Warszawie od kul policji zginęły 33 osoby. "Czerwony" Piłsudski zabezpieczył interesy fabrykantów i ziemian.

Piłsudski nie zwracał jednak na to większej uwagi. Jego ambicje miały znaleźć ujście w polityce zagranicznej. Po zwycięskiej wojnie na wschodzie (zachodnią granicę lekceważył), spodziewał się wzrostu swej popularności w kraju i w świecie.

Swoim programem - federacją z "wyzwoloną" Ukrainą i Litwą uwiódł PPS. Natomiast możliwość zdobycia rynków na wschodzie zjednała mu burżuazję. Piłsudskiego poparli też ziemianie obawiający się o swoje majątki zabużańskie. W ten sposób Piłsudski pozyskiwał sobie część elektoratu endecji.

Jak Piłsudski wyobrażał sobie federację z "równoprawną" Ukrainą, wyjaśniło się nieco później. Otóż Ukraina miała zrezygnować z Galicji Wschodniej i Wołynia, choć ogromną większość ludności tych ziem stanowili właśnie Ukraińcy (układ Piłsudskiego z Petlurą).



Karykatura "Marszałka" Zdzisława Czermańskiego

(Artykuł o wojnie polsko-radzieckiej zamieścimy w przyszłym numerze gazety).

PRZEWROT MAJOWY

W roku 1923 Piłsudski usunął się z życia publicznego, za pretekst podając zrażenie się do polityki po zamordowaniu prezydenta Narutowicza. W istocie jednak nie miał po prostu koncepcji dalszej polityki - wojna się skończyła, a poparcie dla niego nie wzrastało. Poza tym kłopoty ze zdrowiem coraz częściej będą przeszkadzać mu w działaniu, Piłsudski zdolny będzie do aktywności tylko chwilami.

Jednak to usunięcie się od polityki podziało na korzyść Piłsudskiego. Nie biorąc udziału we władzy nie brał odpowiedzialności ani za kłopoty gospodarcze ani za niepowodzenia w polityce zagranicznej.

W maju 1926 roku utworzony został centroprawicowy rząd W. Witosa. Społeczeństwo pamiętało taki rząd z roku 1923: z chaosu gospodarczego, afer gospodarczych (afera żyrdowska - "przekręt" na 4 miliony ówczesnych dolarów!) i "powstania krakowskiego" (32 zabitych w walkach robotników z wojskiem).

Piłsudski obawiał się zaś usunięcia swoich ludzi z armii - a jego ludzie z armii oczywiście utraty dochodowych posad. I to zadecydowało o przewrocie majowym. Wojskowy przewrót obalił rząd i prezydenta. Zginęło kilkadziesiąt osób.

Niebagatelną rolę w tym sukcesie Piłsudskiego odegrało poparcie PPS i komunistów. Lewica zorganizowała strajk kolei i wojska wierne rządowi nie dojechały do Warszawy.

Dlaczego lewica poparła przewrót?

PPS spodziewała się reform społecznych i realizacji owej "sanacji moralnej" (hasło Piłsudskiego), czyli usunięcia aferzystów z rządu i gospodarki. Komuniści liczyli na legalizację swej działalności i na dalsze narastanie sytuacji rewolucyjnej w kraju, aż do wybuchu rewolucji robotniczej.

Lewica jednak wkrótce znalazła się w opozycji, rozczarowana faktami, jakie nastąpiły po "sanacyjnych" hasłach.

SANACJA

Dyktator zadbał przede wszystkim o pretorianów - w armii karierę robili dawni legionści, towarzysze broni Piłsudskiego z lat I wojny światowej ("my, pierwsza brygada"). Z 25 proc. legionistów wśród generałów przed 1926 rokiem, po przewrocie zrobiło się 75 proc. Jeden z głównych przeciwników, gen. W. Zagórski "zaginął", innych wzięto i zwalniano ze służby.

Nowym oficerom podniesiono pensje do niesłychanego poziomu. Mimo, że dochód narodowy Polski był 5,5 razy niższy niż w USA, generał polski zarabiał znacznie więcej niż amerykański. Przekupienie kadry wojskowej gwarantowało reżimowi trwanie. Zabrakło jednak pieniędzy na inne wydatki.

Nie rozwiązano problemów gospodarczych. Mimo trzech lat względnej prosperity nie osiągnięto produkcji z 1913 roku. Potem nastąpił wielki kryzys gospodarczy ze spadkiem produkcji o ponad 40%, ogromnym bezrobociem, potwornymi nożycami cenowymi na artykuły rolne (ceny ich spadły 2-3 krotnie w stosunku do cen artykułów przemysłowych) i całkowitym BRAKIEM POLITYKI rządu. Kryzys w Polsce trwał dłużej niż w innych państwach.

Do robotników i chłopów strzelano - stąd dziesiątki zabitych w powstaniu leskim i środkowej Galicji. Zapewniali się więzienia (w 1929 mniej niż 30 tys. więźniów, w 1935 prawie 60 tys.), przywrócono sądy doraźne (270 wyroków śmierci), zniesiono status więźniów politycznych, a wreszcie utworzono "miejsce odosobnienia" - polski odpowiednik obozu koncentracyjnego - w Berezie. Trafici tam można było bez wyroku sądowego, jedynie na podstawie "uzasadnionego przypuszczenia" władz. Zdarzały się wypadki mordowania więźniów, jak w 1934 roku w Janowie Lubelskim.

Wszystkie wybory po przewrocie majowym były w jakimś stopniu fałszowane ("cuda nad urną" - wyborczą oczywistość). Już w 1928 roku bezprawnie przeznaczono 8 mln złotych z

budżetu na kampanię wyborczą bloku sanacji (BBWR). Odpowiedzialny za to nadużycie minister Czechowicz został osobiście osłonięty przez Piłsudskiego.

Wybory roku 1930 nazwano brzeskimi, gdyż aresztowani wtedy przywódcy centrolewicowej opozycji zostali uwięzieni w twierdzy brzeskiej. Traktowano ich nadzwyczaj brutalnie. Aresztowano też kilka tysięcy innych działaczy opozycji, a dodatkowo przeprowadzono "pacyfikację" Galicji Wschodniej. Piłsudczykowski historyk Pobóg-Malinowski twierdzi, że "pacyfikacja" ta była bezkrwawa. Inaczej twierdzą historycy ukraińscy.

Dobrze mieli się natomiast ziemianie - w 1928 Piłsudski osobiście odwiedził Radziewiłłów (posiadali majątki o powierzchni 170 tys. ha). Zadowoleni byli bankierzy (deflacyjna polityka rządu) i burżuazja (zmonopolizowane ceny). Dobrze miał się oczywiście sam rząd, policja i armia.

Na krótko przed śmiercią Piłsudskiego zmieniono także konstytucję. Zwiększyła się władza prezydenta, a zmniejszyła się jego odpowiedzialność (odpowiedzialny "wobec Boga i historii"). Poza tym zmieniono ordynację wyborczą - odtąd władze miały rozstrzygać, kto nadaje się na kandydata do Sejmu. W wyborach do Senatu odebrano prawo głosu 98 proc. dotychczasowych wyborców, zastrzegając je dla 2 proc. "elity".

BILANS

Realny udział Piłsudskiego we władzy po roku 1930 był coraz mniejszy. Ten schorowany, wygadujący idiotyzmy na posiedzeniach rządu, "Dziadek" był raczej symbolem systemu. Z czasem zakazano nawet publikowania robionych "na żywo" aktualnych zdjęć "Marszałka", gdyż robiły przerażające wrażenie. Rządzili zaś "pułkownicy" - Beck, Sławek, Prystor, Świtalski.

Tym niemniej to Piłsudski stworzył sanacyjny system władzy i w dużym stopniu odpowiedzialny jest także za późniejsze losy państwa.

Paradoksalne jest, że ten człowiek, postrzegany jako przedstawiciel lewicy (w 1918 czy 1926), realizował właściwie program endecji.

Tak było już z pokojem ryskim, gdy granica z Rosją Radziecką "dziwnie" przypomniła linię Dmowskiego. Tak było z zaniechaniem interwencji państwa w sprawy gospodarcze, z popieraniem ziemianstwa i burżuazji. Tak było z umocnieniem armii i władzy centralnej, ze zmianą ordynacji wyborczej - wszystko to postulaty endecji.

Choć sam twierdził, że "lubi Żydów", nie zrobił nic gdy masakrowano ich we Lwowie, w Kolbuszowej i w Pińsku (tylko w tych trzech miejscach w sumie 200 zabitych), nie przeciwstawił się też narastającemu antysemityzmowi w latach trzydziestych. Dziwnie więc ich

"lubił". Dziwnie lubił też Ukraińców, nie dając im obiecanej autonomii. Dziwnie zresztą lubił samych Polaków. "Nie można nimi rządzić knutem" powiedział kiedyś. Dziwnie lubił towarzyszy broni - odsuwając od siebie najbardziej zasłużonych (Sosnkowski czy Żeligowski), bo mogli stać się jego następcami.

MIT

Piłsudski zmarł w maju 1935 roku. Po śmierci - pisze Witos - "starali się uczynić z niego boga". Do chóru przelać się nawet wysokie duchowieństwo, zapominając łatwo o dawnej wrogości (I wojna światowa) i pogardliwym stosunku "Marszałka" do religii.

Pompacyjne listy kondolencyjne, o odejściu "wielkiego męża" nadeszły z hitlerowskich Niemiec i stalinowskiej Rosji. Zresztą Niemcy będą trzymać wartę przy wawelskim grobie "Marszałka" podczas wojny. Bardzo charakterystyczne.

Chyba jednak nie wszyscy byli tak przekonani o wielkości Piłsudskiego, skoro w 1938 roku wydano ustawę grożącą 5 latami więzienia za ubliżanie jego ciału.

II wojna światowa bardzo przysłużyła się mitowi "Marszałka". Kult jego mógł być jawny, a więc bezpieczny. Po drugie, Piłsudski nie dożył września 1939, więc nie był bezpośrednio odpowiedzialny za katastrofę. Część sterrowanego społeczeństwa potrzebowała mitu niezwykłego i genialnego "Marszałka".

Okres przekłamywania historii w PRL też się nieźle przysłużył jego legendzie. Jeśli rząd mówił dobrze o Stalinie, a źle o Piłsudskim, to sporo ludzi myślało dokładnie na odwrót.

A obecnie? Piłsudski zmarł 65 lat temu. Mało kto pamięta jego czasy. W chaosie informacji trudno jest znaleźć jakiś wzorzec, z którym można się identyfikować, szukając bohaterstwa, szlachetności, prostoty. A wielu wielbicieli tak postrzega swojego "Marszałka". Nie chcą mieć wzorów typu Kwaśniewski czy Krzaklewski, Kukliński czy Wołk "... Bohaterów rewolucyjnych obrzydza zaś propaganda - i wcale nie jest łatwo z nią walczyć.

"Dziadek" jest mitem wygodnym, bezpiecznym, uznawanym przez prawicę i socjaldemokrację. Uznanie Piłsudskiego za bohatera świadczy zresztą o skrajnym konformizmie prawicy i SLD, skoro pierwsza ma rodowód endecki, a druga PRL-owski.

Mit posiada też pewną funkcję organizacyjną. Pozwala skupiać się wokół urojonej wielkości, a jest to niesłychanie ważne, gdy brakuje realnych programów. Pielęgnowanie mitu Piłsudskiego jest doskonałym dowodem jałowości programowej "wiodących sił politycznych" w Polsce.

Andrzej Witkiewicz

PODZIAŁ KLASOWY CIĄGLE KLUCZOWY

"Historia wszystkich dotychczas istniejących społeczeństw jest historia walki klas". Mimo, że od napisania tego zdania przez Marksa i Engelsa w *Manifestie Komunistycznym* minęło już ponad 150 lat, jest ono wciąż aktualne.

Dzisiejsze społeczeństwo jest społeczeństwem klasowym. Mamy w nim garstkę bogaczy, którzy sprawują faktyczną władzę oraz rzeszę nędzarzy o niczym nie decydujących. Co więcej, bogaci i biedni mają sprzeczne interesy. Jedni się bogacą dlatego, że inni ubożają. Konflikt między bogatymi i biednymi, w dzisiejszym kapitalistycznym świecie przybiera formę konfliktu klasy pracowników najemnych z klasą kapitalistów.

Klasa nie "naród"

To jest właśnie podstawowy "konflikt społeczny", który marksiści nazywają po imieniu - walką klas. Dziś rzadko możemy o czymś takim usłyszeć. Po pierwsze dlatego, że wszyscy "liczący się" politycy od UP po ROP, mydlą oczy ludziom patriotyczną gadaniną. Zawsze słyszymy więc o "Polsce". "Polakach", "narodzie" itp., tak jakby polski pracownik i polski kapitalista mieli wspólne interesy.

Naszym zdaniem nie istnieje żaden wspólny "narodowy interes". Jeżeli polski szef się bogaci, to dlatego że pracują na niego polscy robotnicy. Kapitalizm polega na tym, że pracownik tworzy więcej bogactw niż dostaje w postaci pensji. Reszta płynie do kieszeni szefa. Dlatego właśnie patriotyzm (mówiący, że szef i pracownik to "jedna rodzina") jest tak wygodny dla kapitalistów. Nie dziwny się więc, że nie słyszymy o walce klas z ust Balcerowicza i jemu podobnych.

Drugą przyczyną unikania mowy o klasach i sprzecznych interesach między nimi jest skompromitowanie tego pojęcia w PRL-u. Stalinowcy często mówili o "walce klas" i "wrogach klasowych" itp., odnosząc to jednak do wszystkich nie godzących się ze stalinowskim reżimem.

W praktyce w PRL i innych państwach bloku wschodniego istniała walka klas, ale między pracownikami a nomenklaturą tzn. klasą kapitalistów państwowych (dyrektorami, wyższymi urzędnikami itp.). Prawda wyrzucona drzwiami lubi wchodzić oknem. Dlatego często w czasie demonstracji robotniczych w PRL padały hasła typu: "Precz z czerwoną burżuazją". Widać wielu robotników lepiej analizowało PRL, niż wiele dzisiejszych "tęgich głów".

Kto w której klasie?

Tutaj pojawia się problem. Kto w zasadzie "należy" do klasy kapitalistów, kto do tzw. klasy średniej a kto jest po prostu pracownikiem. Niektórzy uważają, że tylko robotnicy fizyczni są prawdziwą klasą pracowniczą. Często możemy usłyszeć taki pogląd w mediach. Według niego zdecydowana większość społeczeństwa stanowi tzw. klasę średnią.

Dla nas marksistów, nie jest jednak podstawą czy ktoś pracuje rękami czy głową. Pracownikiem najemnym, tak samo jak górnik czy stoczniowiec jest nauczyciel, sekretarka czy niższy rangą urzędnik. Tak samo sprzedają oni swoją siłę roboczą by przeżyć. Tak samo nie mają żadnej kontroli nad procesem pracy. Żaloszne płace nauczycieli czy pielęgniarek, nie różnią się od żalosznych płac robotników "łucznika".

Inny pogląd głosi, że nie można uznać za kapitalistów szefów państwowych zakładów, gdyż nie są ich właścicielami. Co z tego? Czy państwo nie może być zbiorowym kapitalistą? Oczywiście, że może. Czy pracownicy kolei państwowych są "mniej" wyzyskiwani niż pracownicy Huty Łucchini? Oczywiście, że nie. Są mniejsze i większe jednostki kapitału. Są mniejsi i więksi biznesmeni. Niezależnie od tego nie przestają oni być biznesmenami. Państwo nie stoi ponad klasami, nie jest ono "nasze", broni ono bogaczy, samemu będąc jednym z nich. Dlatego do dzisiejszej klasy panującej, obok szefów firm, zarówno prywatnych i państwowych zalicza się ich naczelnych obrońców: generałów, szefów UOP, wyższych urzędników państwowych, prymasa Glempa itp.

Klasa średnia

A co ze słynną klasą średnią? Tak określamy różne grupy społeczne, które nie pracują najemnie lecz jednocześnie nie mają władzy w społeczeństwie. Tym co odróżnia ich od wielkiego biznesu i pracowników jest właśnie element kontroli. Nie mają oni tyrańskiej władzy w miejscach pracy jak wielki kapitał, lecz w przeciwieństwie do pracowników mają pewny wpływ na to co i jak tworzą. Klasa średnia (określana czasami jako drobnomieszczaństwo) jest bardzo wewnętrznie zróżnicowana. Zaliczamy do niej zarówno ludzi, których warunki życia mogą być nawet gorsze od warunków życia pracowników np. rolników, czy drobnych handlarzy. Zaliczamy też dobrze sytuowanych

architektów, dziennikarzy, maklerów giełdowych itp. Klasa średnia to także drobni właściciele sklepów, pubów, kawiarni itp. Nie są oni pracownikami, gdyż sami zwykle zatrudniają kilka osób, lecz w przeciwieństwie do typowego kapitalisty sami też często pracują we własnym "interesie". Natura drobnego właściciela jest niejako rozdwojona. Jako szef zatrudnia sam siebie jako pracownika. Dyrektor państwowej szkoły nie jest zwykłym nauczycielem, choć często zatrudnia sam siebie jako nauczyciela. Nie jest jednak równy wysokiemu urzędnikowi w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

O tym, która "część natury" klasy średniej, pracownicza czy kapitalistyczna, zwycięża decyduje poziom walki klas w społeczeństwie. W sytuacji rewolucyjnej, masowych strajkach itp. duża część klasy średniej sympatyzuje i przyłącza się do walczących pracowników. Najlepszym przykładem może być "Solidarność" w latach 1980-81. Kiedy natomiast pracownicy przegrywają, rośnie bezrobocie, panuje apatia i zniechęcenie, klasa średnia często staje się podstawą skrajnie prawicowych, antypracowniczych ruchów faszystowskich. Tak stało się np. w Niemczech w latach 30-tych, co trafnie określił Trocki, pisząc, że w każdym drobnomieszczaninie siedzi "mały Hitler".

Walka

Na koniec najważniejsze. Klasy nie występują w izolacji, lecz we wzajemnym powiązaniu. Klasy społeczne są częścią jednego społeczeństwa. Niemożliwe jest badanie jednej z nich w "szklarnianych warunkach", bez powiązania z innymi. Nie może być kapitalistów bez pracowników, ani pracowników bez kapitalistów (do czasu rewolucji!). Bez obu nie ma miejsca dla tego co między nimi, tzn. klasy średniej. Gdy pracownicy obalą panowanie swych szefów, przestaną być pracownikami. Tak jak niewolnicy po obaleniu swych panów przestawali być niewolnikami.

Dlatego nie jesteśmy socjologami, zainteresowanymi "kryteriami" przynależności do tej czy innej klasy, lecz aktywnymi rewolucjonistami stojącymi po stronie walczących pracowników przeciw szefom i ich wspólnikom. W walce najlepiej bowiem widać kto jest po twojej stronie, kto po drugiej a kto nie może się zdecydować. W takiej sytuacji czujemy na własnej skórze, że coś takiego jak walka klas realnie istnieje.

Filip Ilkowski

Wiadomości o działalności Pracowniczej Demokracji:

Spotkania Prac. Dem. miały miejsce w Warszawie, Krakowie, Gdańsku. Tematami poruszonymi były m.in. państwowy kapitalizm, rewolucja chińska, związki zawodowe, konflikt na Bliskim Wschodzie, Rewolucja Rosyjska.

Wzięliśmy udział w demonstracji antyfaszystowskiej w Gdańsku, gdzie sprzedaliśmy 27 gazet. Inne przykłady sprzedaży: przez godzinę pod bramą UW sprzedano 13 gaz. a pod Rotundą 16 gaz. 1 osoba wstąpiła do Prac. Dem. w październiku.

Zapraszamy na spotkania:

**Uniwersytet Warszawski,
Instytut Socjologii
ul. Karowa 18,
IV piętro, sala 405
wtorek godz. 18.30
16 XI: Obalenie mitu
Piłsudskiego
23 XI: Czy podział klasowy
wciąż ma znaczenie?
30 XI: Antonio Gramsci -
marksista w więzieniu
faszystowskim**

**Budujmy alternatywę
wobec bezrobocia
i nędzy kapitalizmu
Tylko razem można
coś zmienić**

**Przyłącz się do
Pracowniczej
Demokracji**

Kontakt z nami:

Szczecin: Kuba, tel. 46 07 510
Świnoujście: Artur, tel. 32 79 513
Płock: Marcin, tel. 26 36 220
Biała Podlaska:
Marcin, tel. 34 24 602
Warszawa: tel. 847 27 03

**Prenumerata Pracowniczej
Demokracji: 10 zł. (1 rok /11 nr.)**

Zamów literaturę

Państwowy kapitalizm w Rosji,
Tony Cliff

cena: 6 zł.

Koniec socjalizmu? Co się stało w Rosji po 1917 r.? Czym jest stalinizm? Na to i szereg innych pytań stara się odpowiedzieć w tej książce Tony Cliff.

Solidarność: od Gdańska do stanu wojennego,

Barker i Weber, cena koszt ksera
Książka analizująca NSZZ "Solidarność" 1980-81 - korzenie i kłękę ruchu.

W jaki sposób przegrano rewolucję?

Chris Harman cena: 3 zł.
Analiza rewolucji rosyjskiej 1917 roku oraz kontrrewolucji stalinowskiej.

List otwarty do Partii, Jacek Kuroń i Karol Modzelewski
Rewolucyjna analiza ustroju stalinow-

skiego w Polsce, za którą autorzy zapłacili pobytem w więzieniu.

Marksizm w działaniu,
Chris Harman

cena: 2 zł.

Harman pokazuje, że marksizm nie jest ani nudny ani trudny. Daje analizę historii ludzkości, walki klas, dyskryminacji kobiet itd. Pokazuje jak walczyć z kapitalizmem.

Czym jest socjalizm oddolny?

John Molyneux

cena: 3 zł.

W jaki sposób można zmienić świat? Co myślą socjaliści o religii, wojnie, klasach, terroryzmie, przestępczości, rodzinie, itp. O przyszłym socjalistycznym społeczeństwie.

"Pracownicza Demokracja": 1 zł za 1 egz.

Prenumerata: 10 zł. (1 rok /11 numerów)

Prenumerata kolporterska: 5 egz. 30zł/
10 egz. 50 zł. rocznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Ani Waszyngton ani Moskwa

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Polskę, ZSRR i inne kraje komunistyczne uważaliśmy zawsze za część tego systemu. Stalinowski reżim, który sam siebie ogłosił komunizmem, był dla nas jedynie wysoko scentralizowaną formą eksploatacji. Nazywamy go biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Kapitalizm to system kryzysów, wyzysku i wojen w którym produkcja uzależniona jest od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. Jesteśmy za socjalizmem, za stworzeniem społeczeństwa w którym sami pracujący będą decydowali o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu.

Obecny system nie może być zmieniony na drodze reform - musi zostać obalony. Nie wierzymy w skuteczność ani mechanizmów rynkowych ani gospodarki nakazowej. Centralne planowanie nie jest niczym złym jeśli planują pracownicy a nie klasa państwowo-kapitalistycznej biurokracji.

Najszerza demokracja

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Aby samorząd oznaczał rzeczywistą kontrolę muszą oni stworzyć nowy rodzaj państwa - państwo robotnicze oparte na komitetach delegatów, takich jak Międzyzakładowe Komitety Strajkowe powstałe w 1980 roku. Za niezbędne uważamy włączenie do tych komitetów żołnierzy. Takie MKS-y powinny przejąć kontrolę nad siłami represji. Nie zaskoczy nas wtedy żaden nowy 13. grudnia.

Solidarność międzynarodowa

Doświadczenie Rosji dowodzi, że prawdziwa, demokratyczna rewolucja socjalistyczna nie może przetrwać izolowana w jednym kraju. Dlatego międzynarodowa solidarność jest centralnym punktem naszego działania. Rewolucja w jednym kraju jest przykładem, inspiracją i pomocą dla innych krajów - wykluczony jest eksport rewolucji na bagnietach.

Przeciwstawiamy się wszystkiemu co dzieli i obraca robotników jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i imperializmem. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Aby stworzyć nowe społeczeństwo ruch robotniczy potrzebuje rewolucyjnej organizacji, budowanej w codziennych, politycznych i ekonomicznych walkach. Podejmujemy pierwsze kroki w budowie takiej organizacji. Naszym zadaniem na dziś jest rozpowszechnianie idei i tradycji rewolucyjnego socjalizmu, walcząc wraz z tymi, którzy rzucają wyzwanie systemowi.

Wstąp do socjalistów!

PRACOWNICZA DEMOKRACJA, PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Wytnij to i wyślij na adres:

Chcę wstąpić do organizacji

Chcę więcej informacji

Prenumerata Prac. Dem. (kolporterska) egz.

Zamawiam literaturę

Gazeta nr.: Nalepki:

Imię, nazwisko

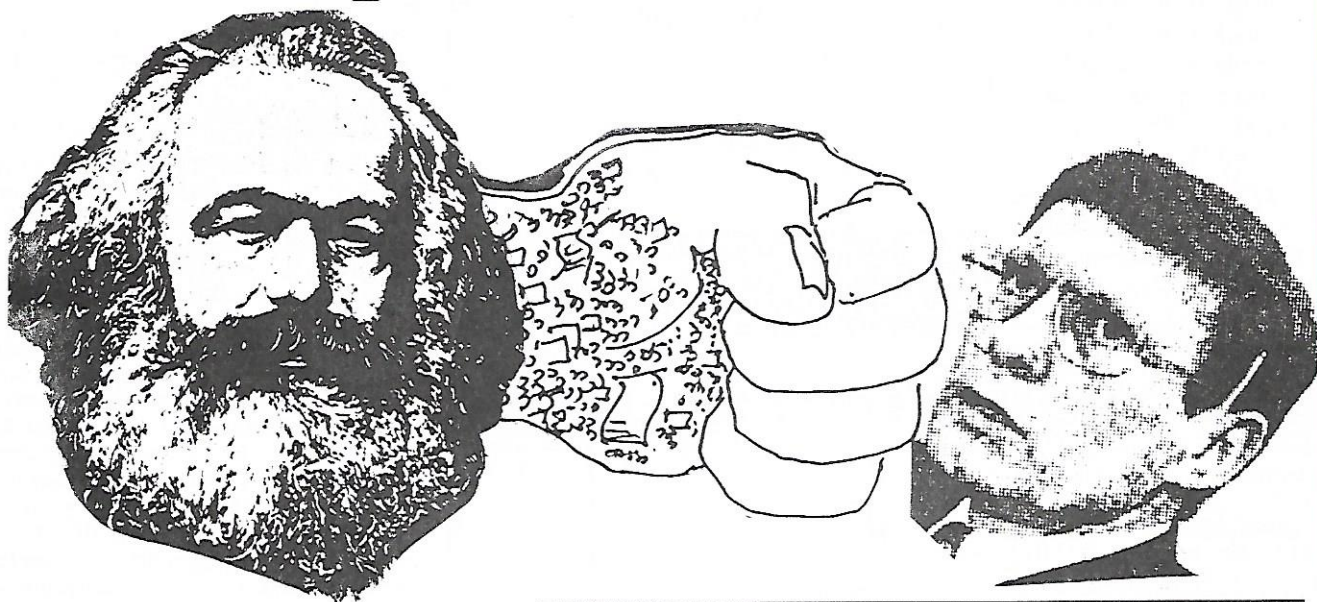
Adres: Tel:

**Pracownicza
Demokracja**

Więcej informacji:
PO BOX 12,
01-900 Warszawa 118
tel.: (022) 847 27 03

Socjalizm Oddolny w nowe MILENIUM

4 - 5 grudnia w Warszawie



Staje się coraz jaśniejsze, że światu potrzebna jest zasadnicza zmiana. Konsekwencje kapitalizmu są dramatyczne dla ludzi i środowiska. W kraju doświadczamy wzrostu bezrobocia, kryzysu w służbie zdrowia, obszernej biedy. "Reformy" wprowadza się przeciw ludziom a bogatym obniża się podatki. Rząd Buzka i Balcerowicza jest najbardziej niepopularnym rządem od 1989 roku. Musimy brać przykład od pielęgniarek i górników, przeciwstawiających jego polityce. Socjalizm Oddolny w nowe milenium organizujemy w celu zrozumienia świata, żeby go zmienić. Jest to szansa na spotkanie się z aktywnymi ludźmi z całego kraju i zagranicy, którzy chcą budować alternatywę wobec kapitalizmu.

Zapraszamy!

Tematy do debaty i dyskusji:

Sobota 4 grudnia (godz. 11.30-18.00):

- * 1989-99 r. - od pustych półek do masowego bezrobocia
- * Jak osiągnąć równouprawnienie kobiet?
- * Czy kapitalizm prowadzi do zniszczenia świata?

Niedziela 5 grudnia (godz. 11.00-16.00):

- * II Rzeczpospolita bogatych i biednych
 - * Trocki czy Che Guevara - jaką drogą do rewolucji?
- * Debata: Czym zastąpić rząd bezrobocia i gumowych kul?

**Pracownicza Demokracja
kontra młodzieżówki PPS i UP**